Bezpłatny dodatek do „Młodzi Idą“

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 | Łódź — Warszawa | Nr 26

Warszawa gra z Anglikami

Kontakty międzynarodowe sportu polskiego rozszerzają się. Na czele kroczy jak zwykle piłka nożna, w której ślady chciałby pójść przede wszystkim boks. O ile piłkarzom udawało się na ogół dotychczas realizować swój międzynarodowy program, to bokserów prześladuje pech. Ale nie o to chodzi.

Cieszymy się, że zwolna odbudowują się stare kontakty i radować się będziemy, jeśli dojdą do nich nowe, niemniej wartościowe.

Po Czechach, z którymi jesteśmy na odcinku sportowym w żywych stosunkach, przychodzi kolej na Anglików. W sobotę i niedzielę gościć będzie w Warszawie reprezentacja Armii Angielskiej stacjonowanej w okupowanej strefie Niemiec.

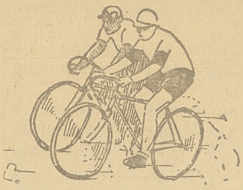
O niedzielnym przeciwniku piłkarzy warszawskich nie wiemy nic konkretnego. Nazwiska kilku wybitniejszych graczy mówią mało. Nie znamy ich dzisiejszej formy, ani przejść wojennych. Najsłynniejszy z pośród nich Hapgood był partnerem Male'a. Stanowili oni nie tylko żelazną parę obrońców Arsenalu, ale i reprezentacji Anglii. Pamiętamy ich z meczu Anglia — Austria w Wiedniu. Wówczas i jeden i drugi byli rzeczywiście na poziome ekstraklasy światowej.

Nie wiemy jakie wyrwy poczyniła wojna w szeregach piłkarstwa Albionu. Gdyby wnioskować z wyników, — to dość znaczne. Przegrana Anglii ze Szwajcarami, niepowodzenie z piłkarzami Armii Czerwonej świadczą, że najlepsi piłkarze świata, za jakich do wojny uchodzili Anglicy, uronili nieco ze swego nimbu. Nie znaczy to naturalnie, by na tych przesłankach można było oprzeć kalkulacje o upadku hegemonii Anglików plus Szkotów w piłce nożnej. Doskonałe metody treningu, wielka tradycja i wrodzony talent piłkarski pozwolą im zapewne po jakimś czasie znów zająć dawną pozycję, a w każdym razie — kroczyć wśród najlepszych.

Występ Anglików na stadionie W.P. witamy i z tej przyczyny, że inauguruje powojenny sezon międzynarodowy Warszawy. Tej warszawy, którą Niemcy chcieli znieść z powierzchni ziemi, a w każdym razie na długie lata wyłączyć poza nawias. Warszawa, która już tylokrotnie dała dowód swej żywotności, wy-...a nolu sportu nie skapitulowała. Staje do walki, by z czasem pokusić się znowu o przodownictwo w sporcie odrodzonej Polski.

Witając piłkarzy W. Brytanii, z którymi mieliśmy okazję zmierzyć się na Pocztowym stadionie Berlina z okazji Olimpiady, dajemy wyraz nadziei, że osobiste zetknięcie się z naszą obecną rzeczywistością pozwoli im może w wielu wypadkach zrewidować fałszywe poglądy, jakim ulegali sugerowani przez innych.

Jesteśmy pewni, że dwa spotkania na stadionie W.P. odbędą się w prawdziwie sportowej, dżentelmeńskiej atmosferze i że bez względu na wynik staną się pozytywną pozycją w powojennym dorobku naszego sportu. (tm).



Czy Bek zostanie polskim Michardem...
i wskrzesi tradycje polskiego kolarstwa?

Miłośnicy kolarstwa, którzy przed wojną tak licznie przybywali na każdą niemal imprezę w Helenowie, pamiętają niewątpliwie młodziutkiego zawodnika, rokującego już wówczas wielkie nadzieje, a jeżdżącego pod pseudonimem „Jerzy — Jerzyk".

Było to sześć lat temu i dziś już nie mały uczniak łamiący zakaz brania udziału w zawodach poza szkolnych, lecz rosły wspaniale rozwinięty Jerzy Bek. Liczy on obecnie 24 lata, szkołę średnią ukończył z wynikiem dobrym, myśli o studiach wyższych i o swym ulubionym rowerze.

OJCIEC TRENEREM

To ostatnie zamiłowanie jest odziedziczone po ojcu, znanym i popularnym kolarzu z przed wielkiej wojny, finaliście mistrzostw świata w 1912 roku w jeździe a motorami.

Marzeniem ojca było z syna uczynić gwiazdę kolarstwa, a więc zaznajamiał go z tajnikami sztuki jeżdżenia od najmłodszego dzieciństwa.

Starannie zaczął go przygotowywać do pierwszych zawodów, w których dość łatwo wygrywał. Dbał o to, by Jerzyk prowadził regularny tryb życia.., lecz wojna, dawaćby się mogło, pokrzyżowała wszelkie plany.

Jerzy zmuszony jest uciekać z rodzinnego miasta Łodzi do t. zw. „Guberni", boryka się z przeróżnymi trudnościami, od czasu do czasu dosiada pożyczonego roweru — ot tak dla rozruszania mięśni.

Przetrwał okupację szczęśliwie, a ta walka z przeciwnościami w okresie złych czasów zahartowała jego organizm. Dzisiaj, biorąc w ocenę tegoroczne wyniki, wyrósł na dzielnego zawodnika. Za wyjątkiem szosowych mistrzostw Polski, z których wycofał się po dwukrotnym przebiciu gum, wgrał niemal wszystkie wyścigi.

SZPRINTER CZY SZOSOWIEC?

Mało powiedzieć jest — wygrał. Zademonstrował wspaniałą klasę, zadziwiającą szybkość taktykę starego wygi kolarskiego, tak na torze jak i na szosie. Bądźmy szczerzy, ale dotychczas żaden z szosowców nie potrafił mimo jak najstaranniejszego przygotowania przejechać dwustumetrówkę w 12,5 czy 12,6 i czasy te na zawołanie powtarzać. I odwrotnie, żaden szprinter nie był w stanie tak bezlitośnie rozprawić się z zaprawionymi już w niejednym „boju" szosowcami.

Wprawdzie pierwsze jego czasy budziły pewne zastrzeżenia, lecz podczas dalszych wizyt Beka w Krakowie, okazało się, że klasa jego i możliwości są ponad wszelką wątpliwość.

A ponadto udało się mu kilka razy wpaść na tor helenowski, będący, mimo usilnych zabiegów miejscowych władz sportowych, nadal w posiadaniu wojska. (Gdy stan taki potrwa jeszcze parę miesięcy, po pięknym ongiś stadionie w Helenowie, pozostaną tylko wspomnienia).

Otóż Bek na tym mocno zdewastowanym torze potrafił osiągnąć czas poniżej 13 sek. Trzeba nadmienić, że historia łódzkiego toru mało zna wypadków osiągania przez kolarzy takich wyników. Tor zaliczany jest do ciężkich.

WIELKI TALENT

A gdy się wspomni o tem, że wspaniałe rezultaty osiąga Bek bez specjalnego żmudnego treningu torowego — to każdy przyzna, że jest to talent w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wydaje się nam, i nie jest to przesadny optymizm, ale Bek będzie pierwszym ,który w dobie powojennej rozsławi sport polski na terenie międzynarodowym, wskrzeszając dawne czasy świetności naszego kolarstwa.

Bek ma wszelkie warunki ku temu. Cechuje go zapał, niespożyta energia, wytrwałość, szybkość i wielka ambicja bez cienia najmniejszej chociażby zarozumiałości. Dlatego jest wzorem szczerego i nadzwyczaj lojalnego sportowca, tak w życiu prywatnym jak i podczas zawodów.

W. Fajge

Pierwszy kandydat Francji
do medalu olimpijskiego

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")

Marsylia, w październiku

Pewnie już doszły was w Polsce telegraficzne wiadomości o Alexym Jany z Tuluzy. Zaraz dodamy, że nazwisko Jany stało się niezmiernie popularne we Francji, at to dzięki doskonałym wynikom jakie osiągnął na basenie pływackim.

Ten młody 17-sto letni chłopak stał się już bożyszczem Poł. Francji skąd pochodzi. 100 m stylem dowolnym przepływa w czasie 57.5 sek — to wyczyn, z którego szczyci się Europa. ale i Ameryka mogłaby pozazdrościć.

We Francji mówi się już dziś wyraźnie:

— Alex Jany jest naszą największą nadzieją na przyszłą Olimpiadę.

Francuzi zdaje się mają rację.. bo jak się weźmie pod uwagę, że młody zawodnik ma 17 lat!

Ale musimy się bliżej przyjrzeć technicznym wynikom Francuza.

Jany ustanawiając swój nowy rekord Francji przepłynął po drodze 25 m w czasie 11,3, a 50 m w 26,3.

— Widzicie z jaką łatwością Alex pobił rekord! — krzyczał na cały głos jego trener Mainvill. Jany teraz musi wyjechać na pewien czas do Maroka, ale jak powróci — zobaczycie, że jeszcze czas swój poprawi.

Podaliśmy międzyczasy Alexa na 50 m i tu natychmiast musimy dodać, że pobił on rekord Francji na tym dystansie w specjalnej konkurencji, płynąc 50 m w czasie 25,7 (dawny rekord Francji 25,9).

Spytałem się trenera Mainvill jak wygląda nowy rekord jego ucznia na tle stosunków międzynarodowych?

— Przypomina pan sobie Tarisa, na pewno tak, więc powiem panu, że jego rekord wynosił na 100 m — 59.8. Rekord Europy na tym dystansie wynosi 56.8 i należy do niemca Fischera. Ale niech pan mi wierzy, że ten niemiecki wyczyn nie długo przetrwa w nowej Europie. A czy pan wie, że jeśliby Jany startował w 1936 r. na olimpiadzie w Berlinie — to by swoim dzisiejszym czasem zdobył złoty medal. Wówczas bowiem sławny Węgier Csik zajął pierwsze miejsce, osiągając 57,6, no w jakiej konkurencji.

Jeszcze trzeba wtrącić trzy grosze o Weimüllerze, bo wszystkie czasy w porównaniu do rekordów fenomalnego Amerykanina są bardzo ciekawe. A więc rekord Weimüllera na 50 m wynosił 25,8 sek., a zatem Jany pobił go już na papierze o jedną dziesiątą sekundy.

Pozostaje nam tylko przypuszczać, że rekord polski na 100 m st. dow. był ustanowiony przez Bocheńskiego i wynosił 1:00,2 no i powinszować Francji, że sport w tym kraju tak szybko się odradza.

Jan G.

Wszelką korespondencję dla „Przeglądu Sportowego" należy adresować: Łódź 1, skrytka pocztowa 37

Czy Szymura i Grądkowski pojadą do Moskwy?

Poznań, 7.11 (tel. wł.). Sprawa wyjazdu drużyny bokserskiej ZWM z Bydgoszczy do Moskwy nabiera coraz więcej realnych kształtów. PZB czuwa aby polska drużyna wyjechała w składzie możliwie silnym i proponuje ze swej strony aby została wzmocniona Szymurą i względnie Grądkowskim — to znaczy dwoma naszymi dziś najlepszymi pięściarzami.

Trzeba jeszcze dodać, że przed wyjazdem do Związku Radzieckiego bokserzy bydgoscy zostaną poddani eliminacjom. (g)

Reprezentacja Łodzi na Ktowice

Skład reprezentacji bokserskiej Łodzi na mecz z Katowicami uległ zmianie, która osłabi bitność drużyny. Niewadził (waga półciężka nie może wyjechać, ponieważ w sobotę odbędzie się jego ślub). Miejsce jego zajmie Jaskóła (Geyer), przedwojenny bokser, który dawno już nie startował.

Skład reprezentacji Łodzi przedstawiać się będzie prawdopodobnie następująco: Czarnecki, Pawlak, Mazur, Kowalewski, Olejnik, Durkowski, Pisarski, Jaskóła.

Marcelak, doskonały kolarz polski, przebywający na emigracji we Francji, przetrwał szczęśliwie wojnę i bierze udział we wszystkich większych szosowych wyścigach. Marcelak jest kolarzem zawodowym. (g)

Przyszłość sportu akademickiego
w rękach Organizacji Młodzieżowych

W Polsce przedwojennej istniał mocno rozbudowany sport akademicki zmonopolizowany przez Akademicki Związek Sportowy (AZS), którego Centrala była w stolicy. Pozornie wydawało by się, że rozwiązanie tej sprawy szło po właściwej linii odrębności klubowej, uwzględnieniu specyficznej mentalności i warunków uczącej się młodzieży.

W rzeczywistości tak jednak nie było. Nawet w najbardziej świetlanych czasach AZS-ów (a zwłaszcza warszawskiego) w latach Kostuszewskiego, Ołdaka, Jaworskiego, Weissa, W. Trojanowskiego, Haliny Konopackiej, rewelacyjnej koszykówki, sport akademicki stał zdala od Wyższych Uczelni i tak było do roku 1939.

Stosunek Uniwersytetu do sportu był w najlepszym wypadku obojętny, a zwykle nieprzychylny. I tak właściwie AZS, reprezentujący akademików na zagranicznych kongresach i zawodach (olimpiadach) t. zw. C.I.E. (Confederation International Etudient), działał bez żadnego kontaktu z Wyż. Uczelniami. Siłą i podstępem wyrywając materiał ludzki, tak jak to zresztą czyniły inne kluby, nie akademickie, w których przecież było wielu akademików.

Walka z Wyższymi Uczelniami, walka ze szkołą — oto historia sportu akademickiego.

Obraz ten nie zmieniał się choć zmieniali się rektorowie. Pamiętam ogromne wysiłki prezesa Centrali AZS-u Pilarskiego, żeby coś zmienić w tym średniowiecznym światku. Rektorem Uniwersytetu warszawskiego był wtedy prof. Antoniewicz (miało to miejsce bodaj w 1937 r.). Chodziło o usportowienie Uniwersytetu, o boiska, sale gimnastyczne i pewnego rodzaju obowiązek bezpośredniego kontaktu z wychowaniem fizycznym. Z rozmów i planów nie wyszło nic. Blady, chudy, obsypany krostami słuchacz, wydziału filozoficznego nie potrafił przekonać o konieczności, przewietrzenie umysłu grą w piłkę czy boksem. Nie potrafił tego również dokonać prezes Pilarski...

Zamknięty jak w paneceum, sport polski, mimo liczne wyjazdy drużyn i kierowników zagranicą, niczego nie nauczył się od angielskich college'ów. Amerykański system wychowawczy Uczelni Yale i Horward, wywoływał gorzki uśmiech na wyżynach umysłowych Polski.

Rozbity wewnętrznie sport akademicki, wyżywał się w pospolitych animozjach klubowych. Centralizujący władze AZS, strzegł pilnie występów zagranicą i wysyłał tam raczej nie studentów zrzeszonych w swoich barwach, niż studentów, startujących w innych klubach. Na tym tle dochodziło nie tylko do kompromitujących awantur, ale często do kompromitujących porażek na akademickich mistrzostwach (Darmsztadt 1930 r.), gdzie startowali jedynie członkowie AZS-u.

Jesteśmy obecnie świadkami odbudowującego się sportu akademickiego. Czy znów budujemy nową katastrofę? Czy będziemy kontynuowali sposób „pozauniwersytecki"? To nic nie znaczy, że nastąpiła demonstracja Wyższych Uczelni. To nic nie znaczy, że dziś łatwiej jest studiować chłopu i robotnikowi. Dopóki sport akademicki nie będzie w samych Uczelniach nie będzie niemal programowym obowiązkiem uczenia — wszystko pozostanie po dawnemu...

I tu na straży zdrowia młodzieży stanąć winien w pierwszym szeregu TUR, a obok niego wszystkie organizacje młodzieżowe. Nacisnąć mocno na odpowiednie władze. Przyjść do nich z gotowym planem. Przy Uniwersytecie, przy Politechnice musi koncentrować się obok innych nauk — nauka zdrowego ciała.

Słuchacz dzisiejszych czasów będzie dumny z postępów w nauce i uprawiania sportu, który stoi bliżej umysłów ścisłych, niż się to ludziom nieścisłym wydaje.

E. TROJANOWSKI

ANGLICY ZAPRASZAJĄ SPORTOWCÓW ZSRR

Robotnicze organizacje sportowe W. Brytanii zwróciły się z oficjalnym zaproszeniem do Ogólnozwiązkowego Komitetu Wychowania Fiz. i Sportu w Moskwie z zaproszeniem sportowców radzieckich na przyszły rok do Anglii.

Zaproszenie to jest dalszą konsekwencją Kongresu Sportu Robotniczego w Paryżu, gdzie postanowiono utrzymać ścisły kontakt ze sportem radzieckim.

Ł. O. Z. B. zwrócił się do P. Z. B. z prośbą o przydzielenie odpowiedniego trenera dla pięściarzy łódzkich.

INŻ. DICKMAN JEST PROSZONY...

Inż. Jerzy Dickman długoletni członek Zarządu PZLA i innych Związków Sportowych, oraz prezes KSZO-Ostrowiec i HCP-Poznań, po 5-cio letnim pobycie w obozach karnych w Niemczech wrócił do Poznania, i jest jednym z dyrektorów w f-mie H. Cegielski. Inż. J. Dickman w sporcie teraz nie pracuje.

Na organizacyjnym Walnym Zebraniu PZP został wybrany do Zarządu, lecz mandatu nie przyjął. Sport jest jedną z bardzo ważnych dziedzin życia społecznego. Inż. Dickman jako niezmiernie cenna jednostka organizacyjna — jeden z niewielu pozostałych działaczy sportowych nie powinien się uchylać do pracy dla dobra sportu pływackiego. Wierzymy, iż nowopowołany do życia Zw. Pływacki będzie miał w osobie inż. J. Dickmana cenną siłę fachową.

***

Do głosu powyższego z Ostrowca chętnie się dołączamy, znając inż. Dickmana z dawnych lat czynnej pracy — o ile nas pamięć nie myli — również w piłkarstwie. (Red).

Kupczak Józef, exmistrz Polski w kolarstwie krótkodystansowym, o którym krążyły najfantastyczniejsze plotki przebywa nadal w Krakowie. Zamierza on w niedługim czasie przenieść się na stałe do Łodzi i zasilić szeregi miejscowego RKS — Tramwajarz.

Do trzech razy sztuka!
16 grudnia nieodwołalnie mecz z Czechosłowacją

Poznań, 7.11 (tel. wł.) Jeśli sądzicie, że sprawa meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja została wyczerpana to się grubo mylicie. Kwestia ta jest w dalszym ciągu aktualna i już w tej chwili możemy zapewnić, że nieszczęsny mecz tym razem na pewno dojdzie do skutku w dniu 16 grudnia br.

Zresztą posłuchajmy co nam mówi jeden z członków zarządu PZB przez telefon:

— Otrzymaliśmy niezmiernie serdeczny list od związku czeskiego, w którym ta instytucja tłumaczy zawód, który nam zrobiła. A więc Czesi podkreślają, że z powodu trudności komunikacyjnych otrzymali potwierdzenie PZB o terminie meczu w dniu 4 listopada, o dwa dni za późno i nie byli już w stanie pokonać niezbędnych formalności, związanych z otrzymaniem paszportów itp. Może nawet te sprawy możnaby jakoś ominąć, ale Czesi jako jeden z głównych przyczyn, które stanęły na przeszkodzie ekspedycji, wymieniają reformę walutową w Czechosłowacji, która głębiej odbiła się na wewnętrznym życiu kraju, niż by nam w Polsce zdawać się mogło.

Czesi traktowali swój wyjazd do Polski zupełnie realnie na co przysyłają nam dowody w formie wycinków z prasy czeskiej:

„Nowej Sławii" i „Czeskiej Demokracji". W jednym z tych wycinków Czesi nawet wymieniają skład swej ósemki, wyznaczonej na wyjazd do Polski. Skład ten był następujący: Coff, Bunatt, Jeleń, Kvasnica, Kubrik, Carda, Netuka i Nekolny. (Nekolny zawodnik ciężkiej wagi jest przy puszczalnie bratem sławnego Franciszka Nekolnego, który swego czasu jako bokser zawodowy przegrał z Edwardem Ranem w Nowym Jorku, przyp. red.)

Czeska prasa nazywa bokserów polskich wspaniałymi pięściarzami i cieszy się, że Czesi będą mogli wypróbować swe siły na tle tak znakomitej drużyny.

— Cóż więc PZB postanowił?

— Wprawdzie zebranie zarządu jest dopiero w poniedziałek, ale już w tej chwili mogę pana zapewnić, iż wobec serdecznego ustosunkowania się Czechów, niewątpliwie nowy termin spotkania zaakceptujemy na 16 grudnia. Większość zarządu jest za tą uchwałą i decyzja jest już w tej chwili przesądzona.

*

Cieszymy się, że PZB powziął powyższą uchwałę. Jakkolwiek „Mecz Widmo" narobił tyle hałasu w prasie i istotnie mogliśmy mieć żal o niedotrzymanie terminu. Nie zapominajmy jednak, że żyjemy jeszcze w czasach nienormalnych i musimy dużo sobie i innym wybaczać. Nawiązanie kontaktu ze sportem zagranicznym jest dla nas tak ważną sprawą, że warto ponieść pewne ofiary w formie chwilowego zawodu, aby je następnie z procentem zdyskontować.

K. Gryżewski

Nokauty pod gradem bomb

O uprawianiu tego czy innego sportu zazwyczaj decyduje przypadek, jak to zresztą bywa często w życiu przy wyborze zawodu. Na ten temat przytoczymy prawdziwe opowiadanie pewnego Polaka, który jakimś dziwnym zrządzeniem losu znalazł się nad cieśniną Sycylijską.

Sycylia została zdobyta przez armię angielsko-amerykańską. Na ziemi piekło. Przerzebione pułki niemieckie i zdemoralizowane wojska włoskie opuszczają słoneczną wyspę. Piekło na ziemi. Panika! Promy pod gradem bomb anglosaskich przewożą resztki pokonanej armii na półwysep. Każda minuta jest droga.

Na jednej ze stacyjek kalabryjskich, która jakimś cudem ocalała jeszcze przed pogromem bomb angielskich, odbywa się gorączkowe ładowanie pociągu ewakuacyjnego. Ostatni transport! Dostać się do niego to wolność, pozostać to śmierć lub niewola.

Można sobie wyobrazić jaki tam panował bałagan. Ludzie jak barany pchali się jeden przez drugiego, nie było już oficerów, nie było żołnierzy — był tylko zbity, bezładny tłum — głodny, warczący i zdezorganizowany. Zawarczały z oddali samoloty, za chwilę padną pierwsze bomby...

Raptem wśród zdemoralizowanego żołdactwa wyrósł, niewiadomo skąd, sierżant w mundurze angielskim. „Tommy" został wzięty na Sycylii do niewoli. „Tommy" jedzie teraz wraz z tym tłumem do obozu jeńców. Cóż się dzieje... bezbronny Anglik obejmuje kierendę. Początkowo nikt nie słucha jego niezrozumiałych rozkazów. Szkoda, że „Tommy" nie posiada broni — tak by się przynajmniej na pozór zdawało. Anglik ma jednak dwie silne pięści. Seria wspaniałych krótkich, a zdecydowanych ciosów. Kilku żołnierzy niemieckich leży znokautowanych.

Anglik w jednej chwili zdobywa sobie respekt i zapanowywuje nad tłumem. W tej chwili już go wszyscy słuchają. On wydaje rozkazy. Pociąg załadowany może wyruszyć.

Chłopak, który opowiadał ten wypadek przeżył dużo, widział wojnę, jednak do dziś dnia imponuje mu silna pięść. Powrócił już do kraju, wiem, że postanowił uprawiać sport bokserski. On chce mieć równie silne i sprawne pięści jak nieznany „Tommy".

**

Popularna jest historia braci Znamieńskich. Przed wojną bracia byli najlepszymi długodystansowcami w Związku Radzieckim. Mieszkali oni w okolicach Moskwy i codziennie jeździli rano do stolicy. Trzeba było wcześnie wstawać i śpieszyć się na pociąg. A młode organizmy potrzebowały snu — tak wstawać się nie chciało. Budzik dzwoni — jakby tu jeszcze ukraść choćby kilka minut cennego czasu, zaczęli po prostu kłusem biegać na stacje. I tak stopniowo coraz później wstawali, a coraz szybciej biegali. Aż wreszcie doszli do rekordowych wyników. Ich najlepsze czasy to 15 min na 5 km i poniżej 9 min. na 3 km.

Wkrótce swe umiejętności biegowe przenieśli na bieżnie i w niedługim czasie wysunęli się na czoło najlepszych biegaczy Związku Radzieckiego. Słynny był ich start w Paryżu w biegu ulicznym (1938 r.).

Do dziś dnia Znamieńscy głoszą młodemu pokoleniu jak uprawianie sportu staje się pożyteczne w życiu.

Gryż.

Piłka nożna na Śląsku

Po 4-ej niedzieli rozgrywek o mistrzostwo Śląska w piłce nożnej tabele przedstawiają się następująco:

Grupa I-sza:

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
1) **Polonia (Bytom)**	4	6	11:4
2) **Polonia (Piekary)**	4	6	18:7
3) **Naprzód (Janów)**	4	6	12:8
4) **Ruch (W. Hajduki)**	4	6	6:5
5) **Kostuchna**	4	6	8:8

Na dalszych miejscach znajdują się Ko. Rybnik 5 pkt., Ligocianka 3 pkt., Śląsk Świętochłowice 2 pkt i Siemianowicach RKS Oświęcim po 0 pkt.

Jak widać z powyższej tabeli w grupie tej pięć czołowych drużyn ma zdobytych po 6 pkt., a o klasyfikacji decyduje tylko stosunek bramek. Po rozegraniu w przyszłym tygodniu spotkań piłkarskich w czołówce zostanie na pewno mniej klubów.

W II-ej grupie prowadzi zdecydowanie Woj MKS Katowice, mając rozegranych 4-y spotkania (wszystkie wygrane) 8 pkt. i stos. bramek 11:1, przed kopalnią EMA tyle samo gier 6 pkt. i stos. bramek 12:5. Dalej kroczyWyzwolenie Michałkowice 5 pkt., ZZK Katowice, Pogoń Katowice, Koszarawa i Naprzód Lipiny po 4 pkt. AKS Chorzów 3 pkt. RKS Łagiewniki 2 pkt i Baildon 1 pkt.

W Zagłębiu dotychczasowy leader Czarni Sosnowiec w rozgrywkach po ostatniej porażce z RKS Będzin 1:4 uplasował się na 3-cim miejscu pomimo, że ma tyle samo punktów, co obecne dwie drużyny czołowe CKS Czeladź i Zagłębie Dąbrowa po 5 gier 8 pkt i stos. 11:4, tylko gorszy stos. bramek — 13:7.

Następna niedziela rozgrywek przyniesie szereg ciekawych spotkań, które niewątpliwie zmienią oblicze obecne w tabelach śląskich.

Automobiliści organizują się

Z inicjatywy łódzkich automobilistów odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, celem stworzenia oddziału Łódzkiego Polskiego Automobilklubu. Wybrano tymczasowy zarząd w osobach: prezes mjr Bortner, wiceprezesi inż. Kiepal, dyr. Włodzimierski, sekretarz kpt. Twarogowski, skarbnik Nasielski, gospodarz mjr Enoch. Wyłoniono również komisję statutową.

Z najważniejszych spraw, które zostały poruszone, trzeba nadmienić uchwalenie rezolucji do ministra komun. Rabanowskiego, domagająca się zmotoryzowania kraju a w związku z powyższym ułatwień odnośnie rejestracji samochodów prywatnych.

Pomyślano również o młodym pokoleniu i celem szkolenia młodzieży projektuje się stworzenie sekcji juniorów.

Ważnym posunięciem było zdecydowanie wysłania dwuosobowej delegacji z Łodzi na międzynarodowy zjazd automobilistów w Londynie. Jako delegatów wybrano mjr. Enocha i prezesa Gryca.

Podczas zebrania nadszedł list gratulacyjny od wicewojewody Szudzińskiego, który złożył życzenia nowopowstałej instytucji oraz zgłosił swój akces na członka klubu. (g)

Plastyka. Kierownictwo WF Polskiej YMCA uruchomi wkrótce komplety plastyki przy muzyce pod kierownictwem fachowych sił artystycznych.

Zapisy w sekretariacie.

Nauka pływania. W krótkim czasie zostanie zorganizowany na pływalni Polskiej YMCA kurs nauki pływania dla pań, panów i młodzieży. Czas trwania kursu 2 — 3 miesięcy przy frekwencji 2 razy tygodniowo.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

Pierwszy krok bokserski organizuje WOZB w końcu listopada.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. D-03919